



## Acte Préalable AP0505 – Symphonic Works 1

- ① Von der Liebe – Sieben Gedichte von Rainer Maria Rilke op. 99
- ② Symphonische Legende vom Könige Boleslaus dem Kühnen und Bischof Stanislaus dem Heiligen (Im Jahre 1079) für Orchester op. 53 (componirt 1894)
- ③ Évocations – Symphonie fantastique in E major op. 73

Katarzyna Dondalska, soprano • Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Dolnośląskiej • Szymon Makowski, conductor  
Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Lubelskiej im. Henryka Wieniawskiego • Wojciech Rodek, conductor



Na wydanej ostatnio płycie przez Acte Préalable, zetknąłem się z siedmioma pieśniami do tekstów Rilkego Raula Koczalskiego i muszę przyznać, że byłem zaskoczony. Są to przepiękne pieśni, napisane przez kogoś z dużą kulturą muzyczną. Co więcej, ze znajomością sztuki wokalne, a i orkiestrowej: pisanie akompaniamentów do śpiewu jest rzeczą bardzo trudną. Dlaczego? Dlatego, że nic łatwiejszego jak zagłuszyć śpiewaków, co często się zdarza. Zresztą to całe życie robił Wagner, wyłącznie zagłuszał swoich śpiewaków przy pomocy olbrzymiej orkiestry.

Pieśni Koczalskiego mają charakter liryczny: nie ma pieśni utrzymanych w tempach szybkich, skocznych, skonstruowane są właściwie bardzo słabo. Każda z pieśni – a jest ich siedem, jak wspominałem – tworzy jak gdyby zamkniętą całość, zamykającą się w dwóch, trzech minutach. I bardzo dobrze. Jest to napisane wokalnie. Głos Katarzyny Dondalskiej brzmi znakomicie w każdej pieśni. Mamy tu szeroką frazę, przeważnie prowadzoną w bardzo wygodnym rejestrze dla sopranów (oryginalnie pieśni napisane były dla barytona). To co słyszymy jest dobrze ulokowane w skali sopranowej. Śpiewak może się wykazać, popisać głosem, no i dać próbkę tego włoskiego bel canto. To jest jedna uwaga, na temat wokalnoci tych pieśni.

Natomiast jeżeli chodzi o orkiestrę i powiedzmy podłoże harmoniczne, to jest ono bardzo wysmakowane. Orkiestra jest traktowana dyskretnie, nie zagłusza solisty, wiernie towarzyszy i czasami coś wnosi nowego. Na przykład w trzeciej pieśni, gdzie mamy taki dosyć burzliwy wstęp, zbudowany z kilku akordów, to jest taka mikstura z instrumentów smyczkowych z blachą. I te akordy obramowują tę pieśń, one ją zaczynają i one ją kończą. Zamykają w ramy, czego przedtem nie robił. Co więcej, traktowanie tych akordów i sposób ich uformowania nasuwa skojarzenia z muzyką, która już aktualnie, jak się mówi po francusku, była „en vogue” w Europie. Wyczuwamy dalekie pokrewieństwa z Debussym; Debussy, ale poprzez Pucciniego. Bo Puccini też wziął od Debussy’ego pomysł przesuwania akordów po skali gamy. To jest pomysł Debussy’ego, który przechwycił Puccini. Raczej widzę, że to poprzez Pucciniego dostało się do Koczalskiego, co świadczy o jego zainteresowaniu tym, co się we współczesnej muzyce działo. I zrobił to bardzo ładnie. Brzmienie, które uzyskał w orkiestrze absolutnie nie przypomina ani Debussy’ego, ani Pucciniego, jest to inaczej zrobione, ale świadczące o zainteresowaniu kompozytora aktualnymi tendencjami i trendami. Są kulminacje, bardzo piękne kulminacje podbudowane orkiestrą. No i w sumie muszę powiedzieć, że jest to utwór, któremu rokuje pewną przyszłość. Jeżeli się ma ochotę do niego wrócić, jeszcze raz, i może kolejny raz, to dobrze świadczy tej muzyce. I ja mam taką ochotę, co parę dni włączałam płytę i zaczynałem jej słuchać od *Sieben Lieder* Rilkego. Cóż więcej można powiedzieć?

Z kolei *Symfonia fantastyczna* ma niefortunny tytuł, niepotrzebnie budzi skojarzenia z Berliozem, bo oczekuje się jakiś niezwykłych rzeczy, a tymczasem jest to kilka scen lirycznych. Można to nazwać było „sceny liryczne” albo „pejzaże i idylle”, czy coś takiego, albowiem jest to muzyka idylliczna, pastoralna. Cztery części są podobne do siebie w nastroju, co już nie odpowiada formie symfonii, bo ona zakłada skonstruowanie, jakąś wewnętrzną walkę: temat pierwszy, temat drugi, i walczą ze sobą. Tego wszystkiego nie ma. Jest to suita liryczna bardzo przyjemna w słuchaniu, harmonijnie również interesująca momentami, dobrze zinstrumentowana i daje pełną satysfakcję

Jeżeli na tej płycie znalazły się dwa dobre utwory – o trzecim nie chcę mówić, bo już nie ma czasu – więc czego więcej chcieć? Jest to sukces wydawniczy i wydawnictwu należy pogratulować.

On a recently released CD by Acte Préalable, I came across seven songs by Koczalski to texts by Rilke and I must say I was surprised. These are beautiful songs, written by someone with a great musical culture. What’s more, with knowledge of the art of singing, and also of orchestration: writing accompaniments for singing is a very difficult thing. Why? Because nothing is easier than to drown out the singers, which often happens. Besides, this is what Wagner did all his life, exclusively drowning out his singers with the help of a huge orchestra.

Koczalski’s songs are lyrical in character: there are no songs kept in fast, lively tempos, they are actually contrasted very poorly. Each of the songs – and there are seven of them, as I mentioned – forms a sort of closed whole, closing in on two or three minutes. And very well done. It is vocally written. Katarzyna Dondalska’s voice sounds superb in each song. We have a broad phrase here, mostly conducted in a very comfortable register for sopranos (originally the songs were written for baritone). What we hear is well placed in the soprano scale. The singer is allowed to show off, to show off his voice, and, well, to give a sample of that Italian bel canto. That is one comment, on the vocal quality of these songs.

On the other hand, when it comes to the orchestra and, let’s say, the harmonic foundation, it is very sophisticated. The orchestra is treated discreetly, it does not drown out the soloist, it faithfully accompanies and sometimes brings something new. For example, in the third song, where we have such a rather stormy introduction, built up from several chords, it is such a concoction of string instruments with brass. And these chords frame this song, they begin it and they end it. They frame it, which they didn’t do before. What’s more, the treatment of these chords and the way they are framed brings to mind music that was already, as the French say, ‘en vogue’ in Europe. One senses distant affinities with Debussy; Debussy, but through Puccini. Because Puccini also took from Debussy the idea of moving chords along the scale of a scale of scales. It is Debussy’s idea that Puccini intercepted. I rather see that it got to Koczalski through Puccini, which shows his interest in what was going on in contemporary music. And he did it very nicely. The sound he got in the orchestra is absolutely not reminiscent of either Debussy or Puccini, it is differently done, but indicative of the composer’s interest in current trends and tendencies. There are climaxes, very beautiful climaxes underpinned by the orchestra. All in all, I have to say that this is a piece that promises a certain future. If one has the urge to return to it, once again, and perhaps again, that speaks well of this music. And I do feel like it, every few days I would turn on the disc and start listening to it with Rilke’s *Sieben Lieder*. What more can be said?

The *Symphonie Fantastique*, on the other hand, has an unfortunate title, unnecessarily evoking associations with Berlioz, because one expects some extraordinary things, but in the meantime it is a few lyrical scenes. It could have been called ‘lyrical scenes’ or ‘landscapes and idylls’ or something like that, for it is idyllic, pastoral music. The four movements are similar in mood, which no longer corresponds to the symphony form, because it implies a contrasting, some kind of internal struggle: the first theme, the second theme, and they fight each other. All this is absent. It is a lyrical suite very pleasant to listen to, harmonically also interesting at times, well orchestrated and gives complete satisfaction. If there are two good works on this album – I don’t want to talk about the third, because there is no more time – so what more could you want? This is a publishing success and the publisher is to be congratulated.

Interview with Romuald Twardowski

Warsaw, 25 July 2023

Rozmowa z Romualdem Twardowskim

Warszawa, 25 lipca 2023 r.